

## Ojciec własnego Imienia

Pytanie „Kim jest ojciec?”, zaproponowane przez Forum Ateńskie jako temat pierwszego Dnia Obszaru Wielojęzycznego, stanowi ambitne wyzwanie. Przede wszystkim z powodu samego zakresu tematu i wielu zmian w nauczaniu Lacana na temat funkcji ojca. Pytanie, czy czytamy je podobnie, szczególnie, że w Obszarze Wielojęzycznym reprezentujemy sześć forów lacanowskich z pięciu krajów (Grecji, Libanu, Polski, Rumunii i Turcji), gdzie nauczanie to wydaje się być najmniej dostępne w języku ojczystym i najmniej rozpowszechnione wśród specjalistów zainteresowanych życiem psychicznym podmiotów, w porównaniu z innymi obszarami współpracy IF-EPFCL.

Biorąc pod uwagę to oraz fakt, że prawdopodobnie będzie to spotkanie forów lacanowskich z przedstawicielami różnych nurtów psychologii, psychiatrii i psychoanalizy, postanowiłam opisać to, co u Lacana w kwestii funkcji ojcowskiej znajduje się na antypodach wobec wszelkich innych podejść.

W 1963 r. Lacan zaproponował powiązanie z ojcem funkcji Imienia własnego[1], a począwszy od 1974 r. kontynuował swoją refleksję na temat funkcji nominacji[2]. To podejście odłącza funkcję Imienia-Ojca, a więc ojca jako nadającego imię, od ojca realnego. Odróżniając ją, Lacan podkreśla jej wagę. Dlaczego? Wydaje się, że po pierwsze dlatego, że funkcja nadawania imienia pozwala podmiotowi na powiązanie jego rozkoszy (z fr. *jouissance*) z jego pragnieniem w oparciu o mowę, co jest istotne, bowiem brak tego powiązania skutkuje zamieszaniem w życiu podmiotu. Celem tej funkcji nie jest zatem wpisanie podmiotu w normę społeczną (ani prowadzenie go w kierunku utożsamienia się z płcią biologiczną), ponieważ według Lacana to nie to pozwoli mu na opuszczenie pozycji kogoś Bez Imienia, jak nazywa neurotyka[3]. Pomimo nazwiska podmiot nie ma bowiem imienia, które byłoby jego własne. Dzięki funkcji nominowania, chodzi raczej o to - i to jest druga odpowiedź - by powstał podmiot, który może uzyskać dostęp do wyrafinowanej szczególności. Rozwijam tę kwestię dalej.

W zapowiedzi i pierwszym preludium podsumowano już główne elementy i zmiany w myśli Lacana odnośnie funkcji ojcowskiej, co pozwala mi nawiązać do znaczącego Imię-Ojca. Jest to znaczący zdeterminowany symbolicznie, którego brak był dla Lacana przyczyną psychozy[4]. Jednak od samego początku Lacan twierdził, że obecność tego znaczącego doskonale współistnieje z realną nieobecnością ojca rodziny[5].

Również funkcja nadawania imienia nie musi w sposób konieczny przechodzić przez pośrednictwo ojca realnego. Jednak w przeciwieństwie do znaczącego Imię-Ojca to, że ojciec nazywa dosięga realnego. Ta funkcja wypowiedziana (z fr. *dire*) ma status wydarzenia, a więc czegoś, co miało lub nie miało miejsca. Jeśli miało miejsce, funkcja ta skutecznie wiąże ze sobą trzy konsystencje - realną, symboliczną i wyobrazeniową - na sposób boromejski. Skutkiem tego jest *podmiot realny*, który nie jest już jedynie zakładany symbolicznie w łańcuchu mowy, ale odnosi się do realnego ciała[6]. Funkcja nominacji odpowiada na potrzebę powiązania realnego ciała z psychicznością (z fr. *mentalité*), bez tego powiązania podmiot znajduje się pomiędzy urojeniem a autyzmem. Ta psychiczność bytów mówiących odpowiada wyobrażeniowemu z RSI[7] i miłości własnej, sprawiającej, że podmiot wielbi swoje ciało[8]. Posiadanie psychiczności oznacza istnienie węzła złożonego z dwóch wymiarów, symbolicznego, który składa się ze słów i dźwięków mowy oraz wyobrazeniowego, który odnosi się do wyobrażeń ciała, ale nie dosięga realnego ciała. Stąd konieczność powiązania psychiczności z realnym, realizowana przez funkcję nadawania imienia.

Nazywanie rozpościera się od przypisania imienia pospolitego do przypisania imienia własnego, które to rozróżnienie zostało wprowadzone przez gramatyków. Imię pospolite odnosi się do wszystkich osób lub przedmiotów należących do tej samej kategorii. Ma ogólne znaczenie i obiektywną definicję, jak na przykład „ojciec”. Natomiast imię własne pozwala odróżnić jednostkę od kategorii, do której należy, stąd nie ma ono żadnej specyficznej definicji. Imię własne odnosi się do jednostki i wyłącznie do określonej jednostki. Freud dał nam tego doskonały przykład, wraz z pseudonimem *Człowiek od Szczurów*, mającym na celu ochronę prywatności pacjenta, jednocześnie nadał mu niepowtarzalną tożsamość. Ten przykład pokazuje jak symptom przełożył się na Imię własne, rodzaj osobistego podpisu, jak u artystów.

Ale skąd ta kwestia posiadania imienia własnego? W świetle nauczania Lacana wynika ona ze złożoności konstytuowania się podmiotu i jego dwóch operacji. Aby podmiot istniał w realnym, nie wystarczy mu przyjść na świat z realnym swojego ciała; potrzebuje on jeszcze przyczyny, ponieważ nie jest swoją własną przyczyną. Ta przyczyna to efekt języka; to znaczący mistrzowski, który go przepoławia. Operacja alienacji wprowadza podstawową zależność podmiotu od języka, co pozwala mu nadać sobie sens. Jednocześnie jednak

reprezentacja przez znaczący sprawia, że podmiot znika, ponieważ znaczący wytwarzając sens, przyćmiewa podmiot. Zabijający wpływ alienacji wynika z tego, że nadając sens, znaczący pozbawia podmiot bezsensu[9], stąd potrzeba interpretacji jako dwuznacznej, by wprowadzić ruch, który go ożywi. Znaczący mistrzowski jest agensem funkcji nieświadomego; kiedy podmiot ma znaczący mistrzowski, możemy założyć jego istnienie jako podmiotu. Ze względu na strukturę języka podmiot może być reprezentowany tylko przez znaczący dla innego znaczącego, pojawia się on więc jedynie w zaćmieniu między dwoma znaczącymi. Nadal w poszukiwaniu swej istoty, w ramach operacji separacji, drugiej w ustanawianiu przyczyny podmiotu, znajduje on swoją równowagę z tym, kim jest jako podmiot nieświadomego w pragnieniu Innego. Otóż podstawi się on pod obiekt domagania się Innego - oralnego, analnego, skopiecznego i przywoławczego - stanowiący substancję epizodyczną obiektu *a*, obiektu bez możliwej reprezentacji. Koniec analizy to między innymi koniec ustanawiania tej równowagi, otwierający podmiot na pustkę.

Imię własne odnosi się do faktu, że podmiotowi trudno jest się określić poprzez swoje znaczące. Dlatego imię to pojawia się tam, gdzie podmiot staje naprzeciw nieredukowalnej i nieskończonej dziury, nazwanej nieświadomym. Przez całe życie podmiotu tę dziurę zakrywają identyfikacje wynikające z jego więzi z kilkoma ważnymi Innymi. Identyfikacje te ułatwiają mu życie aż do momentu, gdy zaczną wywoływać jego niemoc. Doświadczenie psychoanalizy pozbawia podmiot tych identyfikacji pod warunkiem, że jest on gotów stawić temu czoła, bo nie wszystkie podmioty są. Imię własne jest tym, co próbuje zaradzić tej niemocy wynikającej z identyfikacji. To Imię własne, w przeciwieństwie do nazwiska rodowego, nie ma homonimu.

Ale skąd pochodzi „Ojciec jako Imię”? Według Lacana bywa on chwilami "wypluwany" przez dziurę nieświadomego, „mającą raczej zwyczaj połykania”[10]. W ten sposób nazywane jest wszystko to, co nie przechodzi przez znaczące, a więc realne, w tym obiekt. „Ojciec godny swego imienia”, poprzez wypowiedzenie nadające imiona (z fr. *dire de nomination*) swoim obiektom - takim jak jego dzieci oraz jego kobieta-symptom - wprowadza je w historię pokoleń i w rejestr pragnienia, które nie będąc anonimowym wykracza poza reprodukcję ciał[11]. W ten sposób jego wypowiedzenie nadające imię wiąże realne z symbolicznym i z wyobraźniowym, wiąże zatem mówienie, w którym podmiot jest reprezentowany, z realnym rozkoszowaniem się, które odnosi się do jego ciała. Imiona, które odpowiadają na ten brak predykatu w realnym dla podmiotu, to Imiona Ojca, które mogą się obejść bez ojca realnego.

To zawiązanie zachodzące przy nadawaniu imienia musi jednak zostać poświadczone. Miało to miejsce także w przypadku samo-nazwania się *Artysta* przez Joyce'a[12], który skądinąd nie miał ojca działającego w funkcji nadawania imienia. Zatwierdzenie przez innych (czytelników) włączyło ten podmiot z jego imieniem własnym w więź społeczną.

Ostatecznie Lacan odwraca sprawę i oświadcza, że akt nadawania Imienia jest sam w sobie ojcem[13]. Tak więc wszystko to, co nadaje Imię własne w powiązaniu z nieświadomym nazywa się „ojciec”. Teza ta podporządkowuje ojców realnych bardziej ogólnej funkcji nadawania imienia, stąd Imiona Ojca w liczbie mnogiej. Co więcej, odniesienie do miana Imię-Ojca wydaje się podkreślać konieczność wyprodukowania imienia rozkoszy, z którą podmiot się identyfikuje[14].

To Imię-Ojca, które według Lacana może być ujęte „jak w węzle boromejskim, [w] liczbie nieskończonej”[15] - nie jest samo w sobie Imieniem własnym, tylko funkcją nieświadomego. Zatem „ojciec-symptom” [16] ma Imię własne, ale nie ma funkcji. Z kolei Imiona Ojca nie są określone płciowo, ponieważ nie ma stosunku pomiędzy płciami, a nasza rozkosz opiera się na obiektach nadwyżki rozkoszy. Doświadczenie kliniczne zaczerpnięte z psychoanalizy i nie tylko (Joyce) doprowadziło Lacana do wniosku, że funkcja Imię-Ojca jest przypadkowa, a więc niemożliwa do zaprogramowania przez konkretne zalecenia skierowane do rodziców i - w szczególności - ojców. Jest ona także rozłączna z kwestią statusu rodziny (życie małżeńskie, związek partnerski czy konkubinaty), płci oraz reprodukcji. Ta perspektywa pozwala nam nie przywiązywać się do heteronormatywności, ani w odniesieniu do seksualności, ani w odniesieniu do figury ojcowskiej[17].

Wprowadza ona co najmniej jedno pytanie do naszej debaty: co to zmienia w naszej praktyce psychoanalizy, np. w interpretacji?

Anna Wojakowska-Skiba,  
Forum Polskie Pola Lacanowskiego, Członkini Szkoły EPFCL-France

#### Bibliografia :

[1] Lacan, J., Séminaire Les Noms du Père składający się z jednego wykładu, z 20 listopada 1963, wersja AFI.

- [2] Lacan, J., *Seminarium R.S.I., Livre XXII, 1974-1975*, wersja AFI, wykład z 15 kwietnia 1975 i 13 maja 1975.
- [3] Lacan, J., *Subversion du sujet et dialectique du désir dans l'inconscient freudien, Écrits*, Paris ; Seuil, 1966, str. 826.
- [4] Lacan, J., *Seminarium L'insu que sait de l'une bévue s'aile à mourre. Livre XXIV, 1976-1977*, wersja Staferla, wykład z 11 stycznia 1977.
- [5] Lacan, J., *Question préliminaire à tout traitement de la psychose (1957/58) , Écrits*, Chapitre IV : Du côté de Schreber, Paris: Éd. Du Seuil, 1966, str. 557.
- [6] Soler, C., *Lacan, l'inconscient reinvente*, PUF, 2009, str. 13.
- [7] Lacan, J., *Seminarium R.S.I., op. cit.*, wykład z 11 marca 1975.
- [8] Lacan, J., *Seminarium Sinthome, 1975 - 1976*, wersja l'Association Freudienne, wykład z 13 stycznia 1976.
- [9] Lacan, J., *Position de l'inconscient, Les Ecrits*, Seuil, 1996, str. 835, 840-841, 844, 848-849.
- [10] Lacan, J., *Seminarium R.S.I., op. cit.*, wykład z 15 kwietnia 1975.
- [11] Lacan, J., *Seminarium R.S.I., op. cit.*, wykład z 17 grudnia 1974, str. 65-66.
- [12] Który znajduje się w tytule jego książki z 1916 r., *A Portrait of the Artist as a Young Man (Sinthome)*, wykład z 18 listopada 1975, 13 stycznia 1976 i 11 maja 1976).
- [13] Lacan, J., *Seminarium R.S.I., op. cit.*, wykład z 11 marca 1975.
- [14] Izcovich, L. *Du Nom-du-Père au père qui nomme*, *Champ lacanien*, vol. 3, no. 1, 2006, str. 23-31.
- [15] Lacan, J., *Seminarium R.S.I., op. cit.*, wykład z 15 kwietnia 1975.
- [16] Lacan, J., *Seminarium R.S.I., op. cit.*, wykład z 21 stycznia 1975 r.
- [17] Soler, C., *Nomination et contingence*, *Champ lacanien*, vol. 3, no. 1, 2006, str. 13-19.

## Père du Nom propre

La question « Qu'est-ce qu'un père ? », proposée par le Forum d'Athènes comme thème de la première Journée de la Zone Plurilingue, pose un défi ambitieux. Tout d'abord en raison de la portée même du sujet et des nombreux changements tout au long de l'enseignement de Lacan sur la fonction du père. La question est de savoir si nous en avons une lecture similaire, surtout que dans la Zone Plurilingue, nous représentons six forums lacaniens de cinq pays (Grèce, Liban, Pologne, Roumanie et Turquie) où l'enseignement de Lacan semble être le moins disponible en langue maternelle et le moins répandu parmi les professionnels intéressés par la vie mentale des sujets, comparé à d'autres zones de l'IF-EPFCL.

Compte tenu de cela et du fait qu'il s'agira probablement d'une rencontre avec des représentants de différentes approches psychologiques, psychiatriques ainsi que d'autres courants psychanalytiques, j'ai choisi de présenter les grandes lignes de ce qui chez Lacan, sur la fonction paternelle, se trouve aux antipodes de ces autres approches.

En 1963, Lacan proposait de lier au père la fonction du Nom propre[1] et à partir de 1974 il a poursuivi sa réflexion sur la fonction de nomination[2]. Cette définition déconnecte la fonction Nom-du-Père, donc le père nommant, du père réel. En la distinguant, Lacan souligne l'importance de cette fonction de nomination. Pourquoi ? Il semble que la première réponse est que la fonction de nomination permet au sujet de lier sa jouissance à son désir en s'appuyant sur le langage, ce qui est important car désarrimée, cette jouissance provoque une confusion dans la vie du sujet. Le but de cette fonction n'est donc pas d'inscrire le sujet dans la norme sociale (ni de le faire s'identifier avec son sexe biologique), car selon Lacan ce n'est pas cela qui lui permet de sortir de sa position d'un Sans-Nom, comme il qualifie le névrosé[3]. Malgré son patronyme, le sujet n'a pas de nom qui lui soit propre. Avec la fonction de nomination, il s'agit donc plutôt - c'est la deuxième réponse - de produire un sujet qui peut accéder à une singularité épurée. Je développerai davantage ce point.

L'argument et le premier prélude ont déjà résumé les principaux éléments et changements dans la pensée de Lacan à propos de la fonction paternelle, ce qui me permet de me rapporter au signifiant Nom-du-Père. C'est un signifiant à détermination symbolique dont le manque est pour Lacan cause de la psychose[4]. Il affirme toutefois dès le début que la présence de ce signifiant s'accommode fort bien de l'absence réelle d'un père de famille[5].

La fonction de nomination ne passe pas non plus nécessairement par la médiation du père réel. Toutefois, contrairement au signifiant Nom-du-Père, le fait que le père nomme touche au réel. Cette fonction de dire a le statut d'événement, donc de quelque chose qui a eu lieu ou non. Si l'événement s'est produit, cette fonction de façon efficace noue les trois consistances (le réel, le symbolique et l'imaginaire) à la manière borroméenne. Il en résulte le *sujet réel* qui n'est pas seulement supposé symboliquement à la chaîne de la parole, mais se réfère au réel du corps[6]. La fonction de nomination répond à la nécessité que ce réel du corps soit noué à la *mentalité*, faute de quoi le sujet se trouve entre le délire et l'autisme. Cette mentalité des parlants correspond à l'imaginaire de RSI[7] et à l'amour-propre qui fait que le sujet adore son corps[8]. Posséder une mentalité veut dire qu'il y a nouage entre la dimension symbolique, composée des mots et des sons de la langue, et la dimension imaginaire, qui se réfère aux représentations du corps mais sans prise sur le réel du corps. D'où la nécessité que le réel soit noué à la mentalité par la fonction de nomination.

La nomination s'étend de l'attribution d'un nom commun à l'attribution d'un nom propre. Cette distinction a été introduite par les grammairiens. Le nom commun fait référence à tous les individus ou objets appartenant à une même catégorie. Il est pourvu d'une signification générale et d'une définition objective, comme par exemple « père ». Quant au nom propre, il permet de distinguer l'individu de la catégorie à laquelle il appartient ; il ne possède en conséquence aucune définition spécifique. Le nom propre fait référence à l'individu et lui est exclusif. Freud nous a donné un exemple brillant : avec *L'Homme aux Rats*, pseudonyme visant à protéger l'intimité du patient, il lui a attribué une identité unique. Cet exemple montre comment le symptôme fait le Nom propre, une sorte de signature singulière, comme chez les artistes.

Mais d'où vient cette question d'un Nom propre? Selon l'enseignement de Lacan, elle provient de la constitution complexe du sujet et de ses deux opérations. Pour que le sujet existe dans le réel, il ne suffit pas qu'il vienne au monde avec le réel de son corps ; il lui faut aussi une cause, car il n'est pas sa propre cause. Cette cause est l'effet du langage; c'est le signifiant maître qui le refend. Dans l'opération d'aliénation s'introduit la dépendance fondatrice du sujet au langage qui lui permet de s'attribuer un sens. Toutefois, dans le même temps, la représentation par le signifiant fait disparaître le sujet, car le signifiant qui produit le sens

éclipse le sujet. Le facteur meurtrier de l'aliénation provient du fait qu'en lui donnant du sens, le signifiant prive le sujet de non-sens[9], d'où la nécessité de l'interprétation comme équivoque, apportant le mouvement qui le ravivera. Le signifiant maître est l'agent de la fonction de l'inconscient et, lorsque le sujet a son signifiant maître, nous pouvons supposer son existence. Du fait de la structure de la langue, le sujet ne peut être représenté que par un signifiant pour un autre signifiant, il n'apparaît donc qu'en éclipse entre les deux signifiants. Toujours en quête de son essence, dans l'opération de séparation, deuxième dans la causation du sujet, il retrouve son équivalence à ce qu'il est comme sujet de l'inconscient dans le désir de l'Autre. Il se substitue à l'objet de la demande de l'Autre - oral, anal, scopique et invoquant - qui constitue une substance épisodique de l'objet *a*, objet sans représentation possible. La fin de l'analyse, c'est entre autres la fin donnée à cette équivalence qui ouvre le sujet sur le vide.

Le Nom propre fait référence au fait qu'il est difficile pour le sujet de se définir par ses signifiants. Ce nom apparaît donc là où le sujet fait face au trou irréductible et infini qui se nomme l'inconscient. Tout au long de la vie du sujet, ce trou est couvert d'identifications issues de ses liens avec quelques Autres importants. Ces identifications lui facilitent la vie jusqu'au moment où elles commencent à produire son impuissance. L'expérience de la psychanalyse dépouille le sujet de ces identifications à condition qu'il soit prêt à y faire face, car tous les sujets ne le sont pas. Le nom propre est ce qui tente de suppléer à cette impuissance de l'identification. Ce Nom propre, contrairement au patronyme, n'a pas d'homonyme.

Mais d'où vient « le Père comme Nom » ? Selon Lacan, il est, par moments, « recraché » par ce trou de l'inconscient qui « a plutôt l'habitude d'engloutir »[10]. Ce qui est ainsi nommé, c'est tout ce qui ne passe pas au signifiant, réel donc, y compris l'objet. « Un père digne de son nom », par le dire de nomination de ses objets – ses enfants et sa femme-symptôme – les fait entrer dans l'histoire des générations et dans un désir non-anonyme qui va au-delà de la reproduction des corps[11]. C'est par là que son dire de nomination noue le réel avec le symbolique et l'imaginaire, il noue donc la parole dans laquelle le sujet est représenté, avec le réel du jouir qui se réfère à son corps. Les noms qui répondent à ce manque de prédicat dans le réel pour le sujet sont des Noms du Père qui peuvent bien se passer d'un père réel.

Ce nouage de la nomination doit toutefois être authentifié. C'était également le cas de l'auto-attribution du nom, *The artist*, par Joyce[12], qui n'avait par ailleurs pas de père en fonction de nomination. La reconnaissance par les autres (des lecteurs) a inséré ainsi ce sujet avec son nom propre dans le lien social.

En fin de compte, Lacan renverse la chose et déclare que l'acte de nommer est, en soi, le père[13]. Ainsi, tout ce qui donne le Nom qui se réfère à l'inconscient se nomme « père ». Cette thèse fait des pères réels les assujettis à une fonction plus générale de nomination, d'où des Noms du Père au pluriel. En outre, la référence à ce titre de Non-du-Père semble souligner la nécessité de produire un nom de jouissance auquel le sujet s'identifie[14].

Le Nom-du-Père – qui selon Lacan peut être, « comme dans le nœud borroméen, [en] nombre indéfini »[15] – n'est pas un Nom propre en soi, mais une fonction de l'inconscient. Ainsi, « un père-symptôme »[16] possède un Nom propre, mais n'a pas de fonction. Les noms des Noms du Père ne sont pas sexués, car il n'y a pas de rapport sexuel et notre jouissance est basée sur les objets de plus-de-jouir. L'expérience clinique tirée de la psychanalyse et d'autres sources (Joyce) a conduit Lacan à conclure que la fonction Nom-du-Père est contingente, donc impossible à programmer par des recommandations spécifiques données aux parents et aux pères en particulier. Elle est aussi disjointe de la famille (quel que soit son statut: vie conjugale, partenariat ou cohabitation), de la sexualité et de la reproduction. Cette perspective nous permet de ne pas nous attacher à l'hétéronormativité, ni à l'égard de la sexualité ni à l'égard de la figure paternelle[17].

Elle pose tout de même au moins une question pour notre débat : qu'est-ce que cela change pour nous dans notre pratique de la psychanalyse, dans l'interprétation par exemple?

Anna Wojakowska-Skiba,  
Forum de Pologne, Membre de l'Ecole EPFCL-France

#### Bibliographie:

[1] Lacan, J., Séminaire Les Noms du Père qui consiste d'une leçon de 20 novembre 1963, Version AFI.

[2] Lacan, J., Séminaire R.S.I., Livre XXII, 1974-1975, Version AFI, leçon de 15 avril 1975 et 13 mai 1975.

[3] Lacan, J., Subversion du sujet et dialectique du désir dans l'inconscient freudien, Écrits, Paris ; Seuil, 1966, p. 826.

- [4] Lacan, J., Séminaire L'insu que sait de l'une bévue s'aile à mourre. Livre XXIV, 1976-1977, Version Staferla, leçon de 11 janvier 1977.
- [5] Lacan, J., Question préliminaire à tout traitement de la psychose (1957/58) , *Écrits*, Chapitre IV : Du côté de Schreber, Paris: Éd. Du Seuil, 1966, p. 557.
- [6] Soler, C., Lacan, l'inconscient reinvente, PUF, 2009, p. 13.
- [7] Lacan, J., Séminaire R.S.I., *op. cit.*, leçon du 11 mars 1975.
- [8] Lacan, J., Séminaire Sinthome, 1975 - 1976, Version de l'Association Freudienne, leçon du 13 janvier 1976.
- [9] Lacan, J., Position de l'inconscient, *Les Ecrits*, Seuil, 1996, pp. 835, 840-841, 844, 848-849.
- [10] Lacan, J., Séminaire R.S.I., *op. cit.*, leçon de 15 avril 1975.
- [11] Lacan, J., Séminaire R.S.I., *op. cit.*, leçon du 17 décembre 1974, p. 65-66.
- [12] Qui se trouve dans le titre de son livre de 1916, *A Portrait of the Artist as a Young Man (Sinthome)*, Leçon du 18 novembre 1975, 13 janvier 1976 et 11 Mai 1976).
- [13] Lacan, J., Séminaire R.S.I., *op. cit.*, leçon de 11 mars 1975.
- [14] Izcovich, L. Du Nom-du-Père au père qui nomme, *Champ lacanien*, vol. 3, no. 1, 2006, pp. 23-31.
- [15] Lacan, J., Séminaire R.S.I., *op. cit.*, leçon de 15 avril 1975.
- [16] Lacan, J., Séminaire R.S.I., *op. cit.*, leçon de 21 janvier 1975 r.
- [17] Soler, C., Nomination et contingence, *Champ lacanien*, vol. 3, no. 1, 2006, pp. 13-19.

### Father of the Proper Name

The question "What is a father?", proposed by the Forum of Athens as the theme of the first Plurilingual Zone Day, poses an ambitious challenge. First of all because of the very scope of the subject and the many changes throughout Lacan's teaching on the function of the father. The question is whether we have a similar reading of it, especially since in the Plurilingual Zone we represent six Lacanian forums from five countries (Greece, Lebanon, Poland, Romania and Turkey), where, compared to other zones of the IF-EPFCL, Lacan's teaching seems to be the least available in mother tongue and least widespread among professionals interested in the mental life of subjects.

Given this and the fact that the Day will probably be a meeting with representatives of different psychological and psychiatric approaches, as well as other psychoanalytic currents, I have chosen to present the main lines of what in Lacan is at the antipodes of these other approaches in terms of the paternal function.

In 1963, Lacan proposed to link the function of the proper Name to the father [1] and since 1974 he continued his reflection on the function of nomination [2]. This definition disconnects the Name-of-the-Father function, therefore the naming father, from the real father. By distinguishing it, Lacan underlines the importance of this nominating function. Why? It seems that the first answer is that the nominating function allows the subject to link his enjoyment (fr. *jouissance*) to his desire by relying on language, which is important because, if unlinked, this *jouissance* causes confusion in the subject's life. The goal of this function is therefore not to inscribe the subject in the social norm (nor to make him identify with his biological sex), because according to Lacan this is not what allows him to leave his position of a Nameless, as he qualifies the neurotic [3]. Despite his surname, the subject does not have a name of his own. With the nominating function, what is at stake is rather - this is the second answer - to produce a subject who can access a refined singularity. I will develop this point further.

The argument and the first prelude have already summarized the main elements and changes in Lacan's thought about the paternal function, which allows me to relate to the signifier Name-of-the-Father. It is a signifier with symbolic determination, the lack of which for Lacan is the cause of psychosis [4]. However, he asserts from the start that the presence of this signifier coexists perfectly with the real absence of the father of the family[5].

Nor does the nomination function necessarily pass through the mediation of the real father. However, unlike the signifier Name-of-the-Father, the fact that the father is naming touches the real. This function of saying (fr. *dire*) has the status of an event, therefore of something that has or has not occurred. If the event has occurred, this function effectively ties the three consistencies (the real, the symbolic and the imaginary) in the Borromean manner. This results in the *real subject* which is no longer merely symbolically supposed in the chain of speech, but is referred to the real of the body [6]. The nominating function responds to the need for this real of the body to be tied to the mentality (fr. *mentalité*), failing which the subject is between delirium and autism. This mentality of the speaking being corresponds to the imaginary of RSI [7] and to the self-love that makes the subject adore his body [8]. Having a mentality means that there is a knot between the symbolic dimension, made up of the words and sounds of the language, and the imaginary dimension, which relates to the image of the body but does not reach the real of the body. Hence the need for the real to be tied to mentality by the function of nomination.

Nomination extends from the attribution of a common name to the attribution of a proper Name. This distinction was introduced by grammarians. The common name refers to all the individuals or objects belonging to the same category. It has a general meaning and an objective definition, such as "father". As for the proper name, it makes it possible to distinguish the individual from the category to which he belongs; it therefore has no specific definition. The proper name refers to the individual and is exclusive to him. Freud gave us a shining example: with L'Homme aux Rats, a pseudonym aimed at protecting the patient's privacy, he gave him a unique identity. This example shows how the symptom makes the proper name, a sort of singular signature, as with artists.

But where does this question of a Proper Name come from? According to Lacan's teaching, it comes from the complex constitution of the subject and its two operations. For the subject to exist in the real, it is not enough for him to come into the world with the real of his body; he also needs a cause, because he is not its own cause. This cause is the effect of language; it is the master signifier that splits the subject apart. In the operation of alienation, the subject's founding dependence on language is introduced, which allows him to

attribute sense to himself. However, at the same time, representation by the signifier makes the subject disappear, because the signifier which produces the sens eclipses him. The murderous factor of alienation stems from the fact that by giving sens, the signifier deprives the subject of nonsense [9], hence the need for interpretation as equivocal, providing the movement that will revive him. The master signifier is the agent of the function of the unconscious, and when the subject has his master signifier, we can assume he also has existence. Due to the structure of language, the subject can only be represented by one signifier for another signifier, so he only appears eclipsed between the two signifiers. Always in search of his essence, in the operation of separation, second in establishing the cause of the subject, he finds his equivalence to what he is as a subject of the unconscious in the desire of the Other. He takes the place of the object of the Other's demand - oral, anal, scopic and invoking - which constitutes an episodic substance of the object a, object without possible representation. The end of the analysis is, among other things, the end given to this equivalence which opens the subject into the void.

The proper Name refers to the fact that it is difficult for the subject to define himself by his signifiers. This name therefore appears where the subject faces the irreducible and infinite hole which is called the unconscious. Throughout the subject's life, this hole is covered with identifications resulting from his links to few important Others. These identifications make life easier for him until the moment when they begin to produce his impotence. The experience of psychoanalysis strips the subject of these identifications on the condition that he is ready to face this, because not all subjects are. The proper Name is what tries to make up for this impotence of identification. This proper Name, unlike the patronymic, does not have a homonym.

But where does "the Father as a name" come from? According to Lacan, it is, at times, "spit out" through the hole of the unconscious, "having usually a habit of swallowing" [10]. What is thus named is everything that does not pass to the signifier, therefore the real, including the object. "A father worthy of the name", by saying the name [fr. *dire de nomination*] of his objects - his children and his symptom-wife - brings them into the history of generations and into a non-anonymous desire that goes beyond reproduction of the bodies [11]. This is how his saying of nomination ties the real with the symbolic and the imaginary, it ties together the word in which the subject is represented, with the real of enjoyment which refers to his body. The names which respond to this lack of real predicate for the subject are Names of the Father which may well do without an actual father.

This knotting of the nomination must however be authenticated. This was also the case with the self-attribution of the name, *the Artist*, by Joyce [12], who otherwise had no father with the function of the nomination. Recognition by others (readers) thus inserted this subject with his proper name into the social bond.

Ultimately, Lacan reverses the matter and declares that the act of Naming is, in itself, the father [13]. Thus, anything that gives the Name that refers to the unconscious is called "father". This thesis makes the real fathers subject to a more general function of nomination, hence the Names of the Father in the plural. Furthermore, the reference to the title of Name-of-the-Father seems to emphasize the need to produce a name of jouissance with which the subject identifies [14].

The Name of the Father – which, according to Lacan can be, "as in the Borromean knot, [in] indefinite number" [15] - is not a proper Name in itself, but a function of the unconscious. Thus, "a father-symptom" [16] has a proper name, but has no function. The names of the Names of the Father are not gendered, for there is no sexual relation and our enjoyment is based on the objects of the surplus-enjoyment. Clinical experience drawn from psychoanalysis and other sources (Joyce) led Lacan to conclude that the Name-of-the-Father function is contingent, therefore impossible to program by specific recommendations given to parents and fathers in particular. It is also disjointed from the family (whatever its status: conjugal life, partnership or cohabitation), sexuation and reproduction. This perspective allows us not to become attached to heteronormativity, neither with regard to sexuality nor with regard to the paternal figure [17].

It still poses at least one question for our debate: what does this change for us in our practice of psychoanalysis, in interpretation for example?

Anna Wojakowska-Skiba,  
Polish Forum of the Lacanian Field, Member of the EPFCL-France School

#### Bibliography:

[1] Lacan, J., Seminar Les Noms du Père which consists of a lecture from November 20, 1963, AFI Version.



- [2] Lacan, J., Seminar R.S.I., Book XXII, 1974-1975, Version AFI, lecture of April 15, 1975 and May 13, 1975.
- [3] Lacan, J., Subversion du sujet et dialectique du désir dans l'inconscient freudien, *Écrits*, Paris ; Seuil, 1966, p. 826.
- [4] Lacan, J., Seminar L'insu que sait de l'une bévue s'aile à mourre. Livre XXIV, 1976-1977, Version Staferla Version, lecture of January 11, 1977.
- [5] Lacan, J., Question préliminaire à tout traitement de la psychose (1957/58) , *Écrits*, Chapter IV : Du côté de Schreber, Paris: Éd. Du Seuil, 1966, p. 557.
- [6] Soler, C., Lacan, l'inconscient reinvente, PUF, 2009, p. 13.
- [7] Lacan, J., Seminar R.S.I., *op. cit.*, lecture of March 11, 1975.
- [8] Lacan, J., Seminar Sinthome, 1975 - 1976, Association Freudienne Version, lecture of January 13, 1976.
- [9] Lacan, J., Position de l'inconscient, *Les Ecrits*, Seuil, 1996, pp. 835, 840-841, 844, 848-849.
- [10] Lacan, J., Seminar R.S.I., *op. cit.*, lecture of April 15, 1975.
- [11] Lacan, J., Seminar R.S.I., *op. cit.*, lecture of December 17, 1974, p. 65-66.
- [12] From the title of his book of 1916, *A Portrait of the Artist as a Young Man* (*Sinthome*, lecture of November 18, 1975, January 13, 1976 and May 11, 1976).
- [13] Lacan, J., Seminar R.S.I., *op. cit.*, lecture of March 11, 1975.
- [14] Izcovich, L. Du Nom-du-Père au père qui nomme, *Champ lacanien*, vol. 3, no. 1, 2006, pp. 23-31.
- [15] Lacan, J., Seminar R.S.I., *op. cit.*, lecture of April 15, 1975.
- [16] Lacan, J., Seminar R.S.I., *op. cit.*, lecture of January 21, 1975 r.
- [17] Soler, C., Nomination et contingence, *Champ lacanien*, vol. 3, no. 1, 2006, pp. 13-19